

Ks. Waldemar WOJDECKI

## FRANCISZKA KARPIŃSKIEGO UWAGI O WYMOWIE W PROZIE ALBO W WIERSZU

Autor pieśni *Kiedy ranne wstają zorze* i *Wszystkie nasze codzienne sprawy* oraz kolędy *Bóg się rodzi* poeta Franciszek Karpiński (1741-1825) znany z tego, że dążył w swej poezji do prostoty i naturalnego stylu napisał dziełko *O wymowie w prozie albo wierszu*.<sup>1</sup> Do napisania tego dziełka skłoniło go wydanie przez Komisję Edukacji Narodowej ustaw dotyczących między innymi nauczania wymowy w klasie szóstej szkoły średniej.

Warto przypomnieć dziś niektóre myśli z tego dziełka bowiem mimo upływu wielu lat nic nie straciły na aktualności.

Dziełko *O wymowie w prozie albo wierszu* Karpiński ujął w dwóch częściach: historycznej i pragmatycznej:

W części historycznej zastanawia się najpierw nad korzeniami mowy ludzkiej. Twierdzi, że pierwsze słowa wypowiedane przez ludzi składały się z jednej lub dwóch sylab. Widać to w takich słowach, które służyły do wyrażenia potrzeb ludzkich: jeść, pić, chleb, woda. Podobnie pierwsze przekazy pisane odznaczają się bardzo dużą zwięzłością tak w napisach hebrajskich jak w perskich i chińskich.

Ojcem wymowy europejskiej Karpiński nazywa Homera: „Widać w nim i tę wysoką prostotę i tę słodycz opisywania, którą zdaje się, że sam jeden posiadał”. Mając takiego mistrza wymowy Ateny zawierzywszy pięknej wymowie Homera, będąc do tego wolnym ludem, stały się szkołą wymowy europejskiej. Od Aten wspaniałą wymowę wzięli Rzymianie, ucząc się języka greckiego u sławnych mówców. I chociaż z czasem podbili Grecję zawsze jednak wymowę grecką szanowali i traktowali jako swą nauczycielkę.

Jak ważną dla Rzymian była wymowa, świadczy wypowiedź Cyncerona, który „więcej wymową swą w rozhukanym pospółstwie wskórał, niżeli stutysięczne wojska dokonać mogły”<sup>2</sup>

Wymowy jednak nie można całkowicie ująć w prawidła i zasady, ponieważ tak jak ptak zamknięty w klatce traci ona na swym uroku. Dlatego Karpiński źródło wymowy upatruje w trzech rzeczach. Są to: „pojęcie rzeczy, serce czułe i piękne wzory”.

„Pojęcie rzeczy” to dokładne poznanie tego o czym mówić chcemy, jednak bez zbędnych szczegółów i okoliczności bo to zaciemnia dobrą wymowę.

„Czułość serca” zwykle wywodzi się z wrażliwej natury mówcy. Jednak, gdy ktoś jej z natury nie ma, może ją w sobie wytworzyć dzięki wskazówkom nauczyciela. „Czułość serca” według Karpińskiego wyraża się w takich stanach duszy jak złość, gniew, gwał-

<sup>1</sup> *Dzieła*, t. 4, Warszawa 1806.

<sup>2</sup> *Tamże*, 179.

towność, pogarda, nienawiść, zemsta, ale również i dobroć, serdeczność, łagodność. Autor zachęca uczniów, aby ucząc się „czułości serca” wprawiali się do niej przez słuchanie innych mówców, „ogłądanie niewinnych w prześladowaniach”, „pocziwego w ubóstwie, zdatnego do wszelkich rzeczy w pogardzie”: niech te sytuacje mówca stosuje do siebie, gdyby w podobnej był sytuacji. Kto jednak, mimo wyteżonej nauki, nie znajduje w sobie czułego serca, ten nigdy dobrym mówcą nie będzie. „Czułość serca” - twierdzi Karpiński - rozwija także „czytanie” i poznawanie tej książki, która nazywa się naturą lub przyrodą otaczającą nas zewsząd.

„Dla niego widowisko natury otwarte jest; ażeby samemu sobie zostawiony, w milczeniu rozpamiętywając piękności jej, głośnemi je potem, przez czułe wyrazy, czynił. Dla niego uśmiecha się przyjemna łąka, niedostępne zasepiły się skały, w gruzach własnych niedobyte kiedyś zamki dawnej swojej siły i piękności płaczą. Dla niego zachód słoneczny tę bogatą chmurom przyległym rozdaje barwę, księżyc okropnej nocy w cichości panuje, i w niezmierzonej gdzieś tam odległości stateczne gwiazdy migocą. Dla niego, szumią nawałne wody, porzuciwszy dawne koryta swoje, płyną swobodnie po fundamencie jeszcze pozostałych miast kiedyś poniszczonych; potężny sroży się wichur, i w puszczy niekniętej siekierą zakradłszy się, wyniosłe powali dęby, pod którymi przy silnym korzeniu ich drzewka młodociane i kwiat leśny ubity poległ. Dla niego w pośród głębokiej na wiosnę nocy, kiedy całe uciszyło się stworzenie, słowik wyśpiewuje, poziomy potem skowronek wschodzące wita słońce; i pobudziwszy naród powietrzny, swome ptaszat śpiewania, ich pewnie miłości zaczęły się piosnki.

On, pomiędzy te i tem podobne bogate natury skarby przechodząc się, ze wszystkiego do upodobania swego brać, i zażywać ma pozwolenie; i jak ów wódz przezorny, którydy tylko przejeżdża, żadnego bez rozwarzenia miejsca nie opuści, jakby w takim, albo temu podobnym położeniu, z nieprzyjacielem postąpić sobie powinien; tak myślący się składać na wymownego, ponieważ wszystko w naturze do jego rzemiosła wchodzi, nad wszystkim zastanawiać się będzie.”<sup>3</sup>

Trzecie źródło wymowy według Karpińskiego, to poznanie wzorów wymowy mistrzów w tej dziedzinie i ich naśladowanie, ale nie bezkrytycznie, bo i Homer (jak mówi przysłowie) czasem zasypia, czyli ma fragmenty tekstów nie najwyższego lotu. Karpiński radzi przyszłym mówcom uczyć się wymowy nie tylko na wzorach starożytnych, ale i jemu współczesnych, czyli z okresu oświecenia.

W drugiej części swego dziełka autor dał czternaście zasad wymowy, które warto tu przytoczyć bowiem są uniwersalne i streszczają dorobek wieków poczyniony w retoryce.

Na wstępie Karpiński zachęca mówców do korzystania z obfitego źródła jakim jest język rodzimy, słowiański. Wyrazy obce dopuszcza stosować tylko wtedy, kiedy brak ich w języku polskim, szczególnie przy wyrażeniach technicznych

Składnię radzi stosować najprostszą, jasną, jednak bez nagromadzenia obok siebie wielu słów jednosylabowych, bowiem przy takiej składni „ciąg mowy zdaje się rwać ustawicznie”. Jednak twierdzi, że krótkie wyrazy są bardzo potrzebne w mowie, ponieważ mocniej uderzają w naszą świadomość niż wyrazy długie, podobnie jest ze zdaniem.

Dobra wypowiedź charakteryzuje się - według Karpińskiego - odpowiednio dobranymi okolicznościami, które mówca przytacza dla jasności mowy. Dobrze też czyni, jeśli w

<sup>3</sup> *Tamże*, 183-184

usta swych bohaterów wkłada słowa, które sam miał o nich wypowiedzieć. To bardzo uplastycznia wypowiedź. Podobnie duże napięcie u słuchaczy czynią obecne w sercu mówcy uczucia, szczególnie: smutek i radość. Smutek „jest źródłem, z którego mocna wymowa płynie”. Ten smutek i melancholię Karpiński przypisuje Homerowi i w nich widzi źródło jego znakomitej wymowy. Karpiński radzi też zaskakiwać słuchaczy w trakcie mówienia niespodziewanymi słowami, zdaniem czy też obrazami. To bardzo pobudza słuchaczy do myślenia.

Pisząc o wygłaszaniu pochwał radzi wystrzegać się „podłego pochlebstwa (...), które i piszącego i chwalonego poniża. Pochwała twoja niech będzie rzeczy znaczniejszych; nie zastanawiaj się nad niskimi. Najlepsza się zawsze udaje pochwała cnoty”<sup>4</sup>

W zakończeniu każdej przedmowy Karpiński chce, żeby znalazły się słowa, obrazy najmocniejsze, bo one zostaną w pamięci słuchaczy czy też czytelników.

Omówione do tej pory zasady wymowy Karpiński ujął w dziewięciu punktach. Natomiast dziesiąty potraktował jako podsumowanie wszystkich poprzednich.

Pisze w ten sposób:

„Niech będzie Wymowa twoja roztropna i poważna. Do tego trafisz końca, jeżeli rzeczy niskie i upodlane na materyą roboty twojej nie wybierzesz; jeżeli słowami mniej przy stojnymi tłumaczyć się nie będziesz; jeżeli okoliczności, do rzeczy mniej potrzebne, opuścisz; jeżeli porządek mówienia zachowasz; jeżeli na koniec w mówieniu pochlebstwa, albo niewolniczej bojaźni nie pokażesz.”<sup>5</sup>

Cztery ostatnie przepisy dawane mówcom przez Karpińskiego mają charakter bardziej ogólny. Radzi więc zachować w całym utworze, szczególnie w tych dłuższych, nakreślony plastycznie na początku charakter omawianych osób, tak, żeby słuchacze mieli bohaterów danego przemówienia przed swymi oczami bardzo wyraźnie. Poleca zwracać uwagę przede wszystkim jednak na treść a nie na formę. Słowa mają być tylko sługami a nie panami w mowie.

Karpiński przestrzega też nauczycieli wymowy, żeby za bardzo nie przywiązywali wagi do przepisów wymowy, żeby podawali je uczniom w sposób zwięzły, ponieważ „wielu w pismach swoich czułości żadnej nie mających, ale tylko najwierniej przepisów trzymających się, zginie w niepamięci”<sup>6</sup>.

Natomiast nauczyciele powinni kłaść większy nacisk na ćwiczenia, do których mają dobrać teksty wybitnych autorów piszących o miłości ojczyzny, o powinnościach człowieka względem innych obywateli, o pochwałach wielkich ludzi naszego narodu, o cnotcie, o potrzebie religii. W ten sposób nauczyciel jednym tekstem „i mówcę i obywatela formować będzie”<sup>7</sup>.

Na koniec radzi Karpiński autorom, aby napisane teksty poddawali własnemu oglądowi i krytyce zwracając uwagę na to, czy poszczególne części utworu odpowiednio są połączone, czy nie ma słów zbędnych i dwuznacznych, czy tekst jest jasny i zrozumiały, czy nie ma zbędnych powtórzeń?

<sup>4</sup> *Tamże*, 204

<sup>5</sup> *Tamże*, 206.

<sup>6</sup> *Tamże*, 207.

<sup>7</sup> *Tamże*.

Oddajmy jednak głos samemu Karpińskiemu. Tak kończy swe dziełko:

„Największy zaś wzgląd mieć powinien każdy, który pismo swoje roztrząsa, albo też do pisania zabiera się, ażeby w niczem obyczajów i religii nie naruszał. Koniec każdego piszącego [i mówiącego] być powinien: zrobienie pożytku jakiego z czytających [i słuchających]. Tam gdzie nas skłonność sama do swywoli tak silnie ciągnie, po co jeszcze niewstydliwymi wyrazami i nadto palący się ogień rozdymać? Nieszczęśliwy, który drogą pisania rzeczy szkodliwych poszedł! on winien, odpowiedzieć narodowi swojemu i dalszym pokoleniom, które złośliwymi jego pismami psuć się będą! Matka, za zgorzsną córkę swoją przeklinać go, i ojciec za syna mścić się będzie na pamięci jego! Kto albo z łaski natury, albo długimi pracami słodycz Wymowy, a przez nią dar poradzenia pozyska; czemuż tej zdatności swojej na dobro kraju obrócić nie ma? nie tak, jak ów szkodliwy piorun, który na to tylko wypada, ażeby wszystko, czego się dotknie, zepsuł.

Przez pisma rozwiozłą lubieżnością zaprawne, niewieścieje zwolna młodzież krajowa; i przyzwyczajwszy się do pokrewnego sobie niewstydu, staje się niezdatną, albo przynajmniej niedbałą do noszenia ciężaru obywatelstwa, który tak słodkim był dla ojców naszych! Toż samo, albo więcej jeszcze myśleć należy o tych, którzy niezbożnymi pismami swoimi targają się na religię. Jakiego zuchwalec spodziewa się pożytku z pisma takiego? czyli przecząc istoty bóstwa, albo rząd jego znieważając, będzie mu sługa, żona, przyjaciel wierniejszy? Czyli bezbożnik wmówiwszy w ludzi, że kary albo nagrody po śmierci nie masz, będzie w życiu swoim bezpieczniejszym, w powodzeniach szczęśliwszym? Czegoż ten człowiek nieprzyjazny przemożnemu bogaczowi postrach, a nieszczęśliwym ucieczkę odejmuje? Czego ten pies szczeka na pana swojego, z którego stołu żyje? On nie ma nadziei żadnej, bo jej nie wart! Ale będzie to zachodem sprawiedliwego naszego monarchy, ując się o Boga, którego na ziemi zastępuje, i o swoją razem sprawę: bo to aż nadto pewne jest, że róg tronu na ołtarzu wspiera się: i kto bezbożnie podkopuje religię, monarsze i narodowi całemu upadkiem grozi”<sup>8</sup>

Czyż te słowa Franciszka Karpińskiego w dużej mierze i dziś nie są nie aktualne? Dziś kiedy, zagraża nam zalew tyłu kłamliwych słów o Bogu, o Kościele, o religii, o moralności opartej na Ewangelii, kiedy tyle słów wulgarnych słyszymy nacodzień z ust starszych i młodzieży. Dziś, wprawdzie nie chcemy, żeby „róg tronu wspierał się na ołtarzu”, ale chcemy i powinniśmy walczyć o czystość i świętość polskiej mowy:

*Ludu broń się dzielnie, szczerze,  
Tarcza twoja w polskim słowie,  
Stoisz skałą przy twej wierze,  
Stań posagiem przy twej mowie. (...)  
Słowo jest tak wielką siłą,  
Której żadna moc nie zwali  
Słowo świat ten utworzyło,  
Słowo i ten kraj ocali.*

Franciszek Morawski (1781-1861)

<sup>8</sup> Tamże, 207-208.